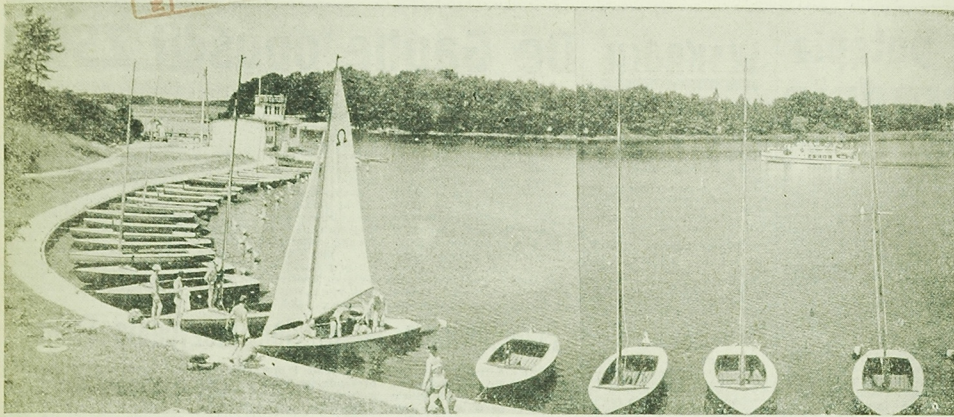




Po 10-dniowej wizycie

De Gaulle opuścił ZSRR

MOSKWA (PAP) — Dziesiątki tysięcy mieszkańców Moskwy wybiegło w plątek na ulice powitujące na lotnisko we Wnukowie, aby pożegnać prezydenta Republiki Francuskiej gen. Charlesa de Gaulle'a, opuszczającego po 10-dniowej wizycie Związek Radziecki.

Na lotnisko we Wnukowie przybyli: przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Podgorny, premier ZSRR, Kossygin oraz inni oficjalni przedstawiciele rządu radzieckiego, członkowie korpusu dyplomatycznego.

Orkiestra odegrała hymn narodowy Francji i ZSRR, towarzysząc salutowi artylerystów.

Ciąg dalszy na str. 2

Do plenum KW PZPR

INWESTYCYJNE SZANSE

Iżnow problematyka inwestycyjna wróciła na forum plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego partii w Białymstoku. Szeregowo i konkretnie — w myśl uchwały VI Plenum KC — omówiono obecną sytuację w tej dziedzinie i zadania na lata 1966-70, które zostały przyjęte w podjętej uchwale. Bo, jak podkreślono w referacie, w warunkach znacznego niedo-inwestowania, jakim charakteryzuje się nasze województwo, inwestycje mają szczególne istotne znaczenie, ponieważ od ich wielkości i od prawidłowości wykorzystania w zasadniczym stopniu uzależnione jest zmniejszenie poważnych dysproporcji, które występują jeszcze między średnim poziomem gospodarczym kraju i Białostoczną.

Postępowanie przeto można ocenić efektywnie w ubiegłym 5-letciu mimo niezbyt pozytywnej oceny realizacji samego planu inwestycyjnego w tym okresie. Mianowicie w latach 1961-65 zrealizowano nakłady inwestycyjne na sumę 10 691 mln zł, czyli o 67,8 proc. więcej — aniżeli w poprzedniej pięcioletnicy. Większość tych sum przyczyniła się do rozwoju rolnictwa, przemysłu i budownictwa mieszkaniowego. Nie miejsce w artykule na bardzo długą listę wybudowanych obiektów, zresztą te głębokie przemiany stwierdzamy nie tylko w mieście wojewódzkim, ale w większym lub mniejszym stopniu w każdym powiecie. Chociażby w Łomży, Suwałkach, czy Hajnówce.

Trzeba jednak tu dodać, że finisz był już znacznie lepszy niż start. Na końcówce bogatsze rezultaty, na szybko zamykającą się poprawie w realizacji inwestycji wpłynęły różne czynniki, podjęte przez wojewódzką i powiatowe instancje partyjne. Wiele udało się usprawnić procesu inwestycyjnego — powołując też Prezydium WRN i jego aparat wykonawczy.

Stąd też i optymistyczniejsze widoki na bieżącą pięcioletnicę, chociaż jej zadania będą wyższe o 3,5 miliarda złotych, to jest o 31,5 proc. w stosunku do wykonania w latach 1961-65. A mogą one jeszcze ulec zwiększeniu — powiedział w swym wystąpieniu na plenum sekretarz KW tow. RUB-CZYŃSKI — jeśli zostaną uwzględnione

nasze postulaty zgłoszone u władz centralnych. Jakże będą główne kierunki inwestowania? Podobnie jak w minionych latach. W projekcie planu aż ponad 75 procent nakładów przeznaczają się na cele produkcyjne, głównie na dalszy rozwój rolnictwa i przemysłu. Rzecz oczywista, że znaczne sumy skierują się też na budownictwo mieszkaniowe i inne dziedziny.

Nie ulega więc wątpliwości, że pełne „przebranie” tych ogromnych nakładów oznaczałoby kolejny awans Ziemi Białostockiej. Warto zatem i należy wykorzystywać te szanse. Ale — i tu pytanie — w jaki sposób? Bo przecież w referacie swym Egzokutwa KW wyraźnie powiedziała, że chociaż bieżące zadania charakteryzują się wolniejszym tempem inwestowania to nie mniej będą trudności z powodu niepełnego zbilansowania limitów z mocami produkcyjnymi i niedoborami w zaopatrzeniu. Bo przecież w przemówieniu swym sekretarz Rubczewski stwierdził opóźnienia w realizacji już tegorocznego planu.

A jednak... Nie bez podstaw użyliśmy słów: optymistyczniejsze widoki... Zarówno w toku obrad i uchwaleń dokumentach wytyczących zostały najlepsze drogi do projektowanych inwestycji. Wskazane — oczywiście, możliwości i sposoby działania dotyczą wszystkich faz inwestowania.

Jakie to są drogi? Tak się złożyło, że pierwszym dyskutantem był przewodniczący oddziału SARP, inni JAN CIŹKO, który poruszył kilka zasadniczych wagi

Ciąg dalszy na str. 3

UNIwersYTET ROBOTNICZY SZKOŁA AKTYWNEGO DZIAŁANIA

Uniwersytety Robotnicze ZMS mają już na Białostoccie wieloletnią tradycję. Istnieją od roku 1958 i choć na przestrzeni minionych ośmiu lat miały swoje wznioły i upadki, na ogół zawsze cieszyły się uznaniem działaczy oświatowych w kraju. Wyrazem tego uznania była m. in. centralna inauguracja roku oświatowego w UR zorganizowana trzy lata temu właśnie w naszym województwie. Dowodem zainteresowania oświatowym naszymi placówkami była też sesja teoretyczna poświęcona oświacie dorosłych zorganizowana dwa lata temu w Zambrowie z udziałem tak wybitnego specjalisty w tej dziedzinie, prof. dr. Karłmiera Wojciechowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, byłego prezesa ZG TWP, zastępcę oświaty i jednocześnie teoretyka oświaty pozaszkolnej.

Czy opinia, jaka cieszą się nasze uniwersytety robotnicze w kraju, jest uzasadniona? Wydaje się, że tak. W toku pracy tych placówek, a także przy okazji dokonywania okresowych ocen ich działalności, mamy naprawdę nieraz sporo uwag krytycznych. Na przykład naszym zdaniem ZMS zbyt słabo jeszcze oddziaływała na młodzież nie uczącą się i nie pracującą, a więc na środowiska, których rekrutują się elementy chuligańskie. Wiemy, że jest to łatwe zadanie, ale też łatwych zadań nie powierza się Związkowi Młodzieży Socjalistycznej. Wydaje nam się, że można by w tej sprawie wiele zrobić wprowadzając na UR sprawniejsze struktury zawodowe. Jest to powołanie nie jedynie, ale bodaj najskuteczniejszy sposób przyciągania tych młodych ludzi, nieraz już zmanierowanych, pozułających na nihilistów, a w rzeczywistości

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 155 (4635)

2-3. VII. 1966 r.

Cena 70 gr

Po zbombardowaniu przedmieść Hanoi i Hajfongu

Cały świat potępia nową zbrodnię imperialistów USA

Na całym świecie potęgnieje fala protestów przeciwko zbrodniom eskalacji wojny w Wietnamie — bombardowaniu przez powiaty piratów USA przedmieść Hanoi i Hajfongu. Z wielu krajów donoszą o potężnych demonstracjach antyamerykańskich. Zabiera głos przedstawiciele rządów, wybitni politycy i działacze społeczni, potępiając barbarzyńskie poczynania Waszyngtonu. BELGRAD (PAP) — Narod i rząd Jugosławii jak najbardziej zdecydowanie potępiają bombardowanie przedmieść Hanoi i Hajfongu — głosi opublikowane w Belgradzie oświadczenie rządu Jugosławii. Jest to no-

wy krok na drodze eskalacji, grożącej dalszym rozszerzeniem wojny w Wietnamie.

LONDYN (PAP) — Wybitny angielski działacz społeczny i filozof Bertrand Russell ostro zaprottestował przeciwko zbombardowaniu przez lotnictwo amerykańskie przedmieść Hanoi i Hajfongu. Wskazał on na ogromne niebezpieczeństwo agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych i wezwał do mobilizacji wszystkich sił w celu masowego przeciwstawiania się tej polityce.

Russel zwrócił się do Anglików z apelem, aby w dniu 4 lipca wzięli udział w wielkiej demonstracji protestu przeciwko amerykańskiej agresji w Wietnamie.

OSŁO (PAP) — Związek ze zbombardowaniem przedmieść Hanoi i Hajfongu ministerstwo Spraw Zagranicznych Norwegii

Ciąg dalszy na str. 2

24 GODZINY NA ŚWIECIE

MOSKWA — Rząd radziecki opublikował oświadczenie, które podkreśla, że zbrodnicze napały na Hanoi i Hajfong jeszcze bardziej zaostrią sytuację w Wietnamie oraz na całym świecie. Oświadczenie głosi, że Związek Radziecki nadal będzie udzielał pomocy Demokratycznej Republice Wietnamu.

PARYŻ — 1 lipca był pierwszym dniem, kiedy Pakt Północno-Atlantycki zbliżeniście napały na urupowawca i sił języcznych 14 krajów bez udziału Francji, która zgodnie z zapowiedzią uwołała się do wojkowego systemu integracyjnego NATO.

WASZYNGTON — Amerykańska Komisja do Spraw Energetyki Atomowej podała do wiadomości, że w czwartek w stanie Nevada przeprowadzono kolejną podziemną próbę nuklearną.

MOSKWA — Agencja TASS donosi, że w piątek o godz. 13.41 czasu miejscowego w Taszkencie nadszedł nowy ostrzegawczy podziemny sygnał 5-6 stopni (według skali 12-stopniowej).

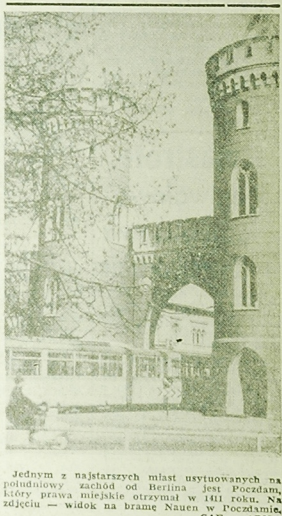
bezbarnych i trochę zagubionych w skomplikowanym świecie współczesnym.

Łoalnie trzeba przyznać, że UR sporo już w tej dziedzinie zrobiło, szczególnie w ostatnich latach. Przyciąganie blisko 5 000 studentów na zajęcia stałe — ten, na wszelki rodzaj kursy zawodowe, przysposabianie do zawodu, wyrównawcze i Studia Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnej jest niewątpliwie sporym osiągnięciem. Nie węglałoby się w szczegóły, warto jednak wspomnieć, że wśród tych kursów były i takie, które niemal natychmiast dały młodym ludziom fach, a poszczególnym środowiskom potrzebne ręce do pracy. Mam na myśli m. in. kursy plecionkarski i wikliniarski zorganizowane w Szczecynie czy podobny kurs w Nowogrodzie. Godne polecenia jest także większe zainteresowanie się kierownictwem UR wykształceniem zawodowym dziewcząt. Ze względu na panujący w naszym województwie niedobór miejsc w szkołach zawodowych dostępnych dziewczętom, kierunek ten powinien się znaleźć w centrum zainteresowań działaczy grupowych i powiatowych, naszych szefów Uniwersytetów Robotniczych.

Najwięcej będzie miał tu do zrobienia UR w Białymstoku, największa placówka tego typu w naszym województwie, gdzie na około 3 tys. słuchaczy w ostatnim roku oświatowym uczęszczało ponad 1 700 dziewcząt. Większość dziewcząt mają także uniwersytety w Zambrowie, Hajnówce i Łomży.

Wysuwając na plan pierwszy przygotowanie zawodowe nie mam bynajmniej zamiaru umniejszać roli, jaką UR spełniają w dziedzinie ideowo-wychowawczej. Fakt, że

Ciąg dalszy na str. 4



Jednym z najstarszych miast usturowanych na półwyspie zachodni od Berlina jest Poznań, gdzie prawa miejskie otrzymał w 1414 roku. Zdjęcie — widok na brama Nauru. CAF — ADN

INWESTYCYJNE SZANSE

Ciąg dalszy ze str. 1

spraw. Otóż właśnie wiele miejsca w wystąpieniach towarzyszy i uchwale plenum znalazły problemy programowania, planowania i projektowania inwestycji. Przytoczono wystarczającą ilość przykładów (np. przewodniczący Delegatury NIK — ANTONI KONASZYC) świadczących o tym, jak błędne planowanie i zawierająca błędy dokumentacja techniczno-kosztorysowa wydłuża cykl produkcyjny, podraża koszty i zmniejsza efektywność inwestycji.

Stad obowiązuje zalecenia Planu KW o konieczności opierania przedsięwzięć inwestycyjnych o zasady rachunku ekonomicznego, wzmocnienia komórek programowania i planowania szczególnie inspektoratów i Wojewódzkim Zjednoczonym PGR, wzmocnienia i skoncetowania służb inwestycyjnych w zjednoczeniach i jednostkach gospodarczych, dokonania podziału zadań i specjalizacji biur projektowych, szerzego stosowania wojewódzkich zesłałów budownictwa typowego itp. Tak więc, musi zwiększyć się odpowiedzialność naszych projektantów i inwestorów za jakość i terminowość dokumentacji oraz efekty nowego obiektu.

Te wszystkie sprawy są niezwykle ważne dla sprawnego wykonania projektowania zadań bieżącej 5-latki. Jednym z dwóch zasadniczych problemów w Białostocczyźnie jest jednak stworzenie odpowiednich zdolności produkcyjnych przedsiębiorstw wykonawczych. Wprawdzie dużo w tym zakresie zrobiono, ale i wiele jest do zrobienia tym bardziej, że według projektu zadania dla przemysłomozawozów wzrastają aż o około 55 proc. w stosunku do zrealizowanych nakładów ubiegłego planu pięcioletniego.

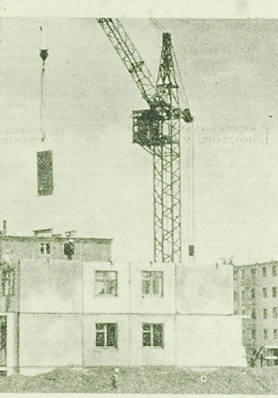
Dlatego nad tym pierwszoplanowym zadaniem toczyła się szczególnie żywna dyskusja. Padaly uwagi i wnioski, propozycje i postulaty, a wszystkie, jak później oświadczył wiceminister GIERŁACHOWSKI, słuszne, oparte na realnych możliwościach województwa. Między innymi dziekan Wyższej Szkoły Inżynierskiej — WIESŁAW NOWARA wskazał na rolę uczelni w doskonaleniu kadry technicznej, dyrektor Bielskiego Zakładu Budownictwa Rolniczego — ZYGMUNT SZULC, na rezerwy tkwiące w organizacji pracy, uprzemysłowieniu prac i w ochotniczych hufcach pracy, I sekretarz PKP w Elku — RYSZARD KOWALSKI, na konieczność usprawnienia transportu, organizacji na budowach, werbunku ludzi, dyktaminator Bielskiego Zjednoczenia Budownictwa — RYSZARD PELA, na te same i inne sprawy. Wskazywano też na konieczność zapracowania na województwie jak największego Plenum KM głównym źródłem wzrostu mocy wykonawczych naszego budownictwa będzie dalsza rozbudowa baz zaplecza technicznego, szeroko zakrojone szkolenie kadry kwalifikowanych, szeroko

akcja werbunkowa i stworzenie załogom dobrych warunków pracy oraz odpoczynku. Uprzemysłowienie budowlane, a także organizacje na wszystkich szczeblach. Niezapłniane są to dość pracowni i niełatwe zadania, ale przecież, co podkreślał w swym wystąpieniu I sekretarz KW PZPR, tow. ARKADIUSZ ŁASZEWICZ — mogą być one pomyślnie wykonane, gdy świadomością celu i obowiązków towarzyszyć będzie całym załogom w ich codziennej, twórczej działalności.

Ale jest jeszcze drugi — równie wnikliwie omawiany w toku obrad — problem rozwoju przemysłu materiałów budowlanych. Jak jest to paląca sprawa, dowiedzieliśmy się między innymi z wystąpienia dyrektora Wojewódzkiego Zjednoczenia tego przemysłu — tow. LEONA BAKUNOWICZA. Dlatego w pełni uzasadnioną rzeczą będzie budowa nowych oraz rozbudowa i modernizacja istniejących zakładów produkcyjnych, przede wszystkim betonów, prefabrykacji i ceramiki budowlanej.

Tak więc, kompleks zadaniowy inwestycyjny, który wybrany przez VI Plenum KC został skonkretyzowany w naszym wiodącym wódcie przez Plenum KW. Rzecz biorąc ogólnie – chodzi o pełne wykorzystanie ogromnych nakładów przez usprawnienie działalności na wszystkich etapach inwestowania. A więc, skrócenie cykłów produkcyjnych, zmniejszenie nakładów, zmniejszenie zużycia miedzy innymi, potencjalnie kosztów. W świetle tych danych – jednakowo odpowiedzialne obowiązki spadają na wszystkich pracowników biur projektowych, inwestorów, wykonawców. Dotyczy one także terenowych instancji partyjnych i organizacji społecznych, rad robotniczych i rad zawodowych, jak też gospodarzy terenów – rad nadrowych.

R. KLIMASZEWSKI



Egzaminy
wstępne
do białostockiej
Akademii
MEDYCZNEJ

- Biologia, język obcy, fizyka i chemia
- Tylko po siedem pytań
- 539 kandydatów - 200 miejsc

W sobotę, 2 lipca rozpoczynają się egzaminy wstępne w białostockiej Akademii Medycznej. Kandydaci będą składali egzaminy pisemne z trzech przedmiotów kierunkowych — biologii, fizyki, chemii oraz języka obcego. Z każdego przedmiotu trzeba będzie odpowiedzieć — w formie pisemnej — na siedem pytań.

O przyjęcie na studia ubiega się 539 kandydatów — z województw białostockiego, lubelskiego i warszawskiego. Miejsz natomiast jest jedynie 200. Zwraca uwagę fakt, iż następuje coraz bardziej wyraźna feminizacja zawodu lekarza. Na ponad 500 kandydatów jest aż czterysta dziewcząt.

W tegorocznych egzaminach utrzymana została zasada anonimowości i punktacji. Egzaminatory nie będą znać nazwisk kandydatów. Prace będą bowiem oznaczone jedynie numerem. Zasada punktacji polega na tym, iż kandydat może uzyskać maksymalnie po 28 pkt. z każdego przedmiotu, 16 pkt. z język obcy oraz ponadto 15 pkt. za podłożenie robotniczo-chłopskie, po 3 pkt. za każdy przedmiot egzaminacyjny na świadectwie pojęzakości oraz dodatkowo 3 pkt. dla kandydatów z wyjątkami, którzy w pracy dyktando wykorzystali służbę zdrowia. Wyniki egzaminów zostaną opublikowane około 11-12 lipca.

W sobotę, 2 lipca — egzamin z biologii,
poniedziałek, 4 lipca — egzamin z języka
polskiego, wtorek, 5 lipca — egzamin z fizyki
środa, 6 lipca — egzamin z chemii

WSZYSTKIM ZDAJĄCYM ŻYCZYMY
POMYŚLNOŚCI! (h)

WODA ATAKUJE SANDOMIERZ

Sandomie, perla polskiej kultury — odwiedzany co dzień przez tysiące turystów, znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie. Zamek piastowski, dom Długosza, Ratusz XIII-wieczny, słynna Bramę Opatowską, renesansowe kamieniczki na Rynku zaatakował podstępnie — «wrogów gotów zniszczyć to, co zostało się po tatarskim szturmie w roku 1259, litewskim oblężeniu w roku 1349, szwedzkim napażeniem z roku 1655. Wziewani przez rząd na rodową geologowie wykryli wroga: to woda — zaatakowała miasto podstępnie, od strony dawniej najbardziej niebezpiecznej — od strony

... Miasto rozdzieliło się na wysokiej i sy-
pyckiej, lessowej skarpie. Przez środek tej
skarpki wewnątrz przepływa woda wodna.
Po wiekach niszczycielska woda podmyła
podziemne korytarze, rozbudowane w głąb
na trzy i cztery kondygnacje, piwnice
wysokie jak sportowe hale, zachwiała
miastem, które zaczęło zapadać się i ze-
złizgiwać do Wisły. Trzeba było natych-
miast przenieść z zagrożonych domów kil-
kadziesiąt rodzin i rozpocząć akcję ratun-
kową całego miasta. (AR)

DONIOSŁA WIZYTA

DZIEŚCIODNIOWA wizyta prezydenta Francji w Związku Radzieckim dobiegła końca. Opinia światowa śledziła jej przebieg z niesłabnącym zainteresowaniem. Jest to jak najbardziej zrozumiałe. Generał de Gaulle zdobył sobie bowiem duże uznanie za swój realizm i trzeźwą ocenę sytuacji międzynarodowej.

Wizyta prezydenta Francji wykazała, że pokojowe współistnienie państw o różnych ustrojach społecznych, to nie żaden slogan. Konkretny model takiego współistnienia w obecnej sytuacji wypracowują właśnie Związek Radziecki i Francja.

„Nie ma żadnej przyczyny, żadnego powodu — stwierdził w czasie pobytu w Kijowie prezydent de Gaulle — które by mogły przeszkodzić radzieckiemu i francuskiemu narodowi kroczyć razem naprzód, aby zapewnić postęp i rozwój ludzkości, aby pracować dla dobra całego świata i działać w interesie pokoju światowego”.

W radziecko-francuskiej deklaracji, podpisanej na zakończenie pobytu prezydenta Francji w Kraju Rad, zostały wysunięte na czoło problemy zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Powinny być one rozstrzygnięte — jak oba rządy zgodnie stwierdzają — w ramach europejskich. A więc w atmosferze odprężenia w stosunkach Wschód — Zachód. W atmosferze wzajemnego zrozumienia. Likwidacji sprzeczności i nieufności. Obie strony stwierdziły, że osiągnięty już został na tej drodze znaczny postęp.

W czasie rozmów moskiewskich rozpatrywano także sytuację na Półwyspie Indochińskim. Rządy obu krajów dały wyraz swemu wielkiemu niepokojeniu w związku z zaostreżającą się wojną w Wietnamie. Pogłębia ona bowiem cierpienia narodu i powoduje straszliwe zniszczenia kraju oraz stwarza niebezpieczne ognisko zapalenia w tej strefie świata. Rząd radziecki i rząd francuski stoją nadal na stanowisku, że jedy-

nym możliwym wyjściem z tej sytuacji jest uregulowanie sprawy wietnamskiej w oparciu o układy genewskie z 1954 r, wykluczające wszelką obcą interwencję.

Obie strony zawarły również porozumienie w dziedzinie badania i wykorzystania przestrzeni kosmicznej w celach gospodkowych oraz w sprawie współpracy naukowo-technicznej i gospodarczej.

Dla umocnienia wzajemnych kontaktów na najwyższym szczeblu oba kraje postanowiły zainstalować linie bezpośredniej łączności między Kreml-em a Pałacem Elizejskim. Będzie mogła być wykorzystywana do wymiany poglądów na najbardziej palące tematy interesujące Związek Radziecki i Francję.

Tak więc wizyta prezydenta de Gaulle'a w Związku Radzieckim stanowi olbrzymi wkład w dzieło nawiązania kontaktów między Wschodem i Zachodem, w dzieło

TYDZIEŃ N

pokojuowego współistnienia i międzynarodowego odrodzenia.

ESKALACJA ZERODNI

W TYM WŁAŚNIE czasie, kiedy Związek Radziecki i Francja podjęły wysiłek na rzecz odprężenia i pokoju, amerykańska soldateska dopuściła się nowej, **połowir- szałowskiej** zbrodni. Oto piraci, powietrznicy Zbrodniarzy, przedsięwzięli policyjny zamach na **Demokratyczną Republikę** Wietnamu — Hanoi i drugiego co do wielkości miasta tego kraju — portu w Hajfonu, rzekomo pod pretekstem zniszczenia znajdujących się tam zbiorników płynnego paliwa. Piszemy rzekomo, bo wcale o paliwo tu nie chodziło. Sedno sprawy leży zupełnie w czym innym. Rząd amerykański podjął ten haniebny krok,

blatego, że zwycięstwo, w nierówną walkę co
 było, nie wynika mu się z reki. Dlatego
 chce, żaźni, że zwycięstwo, że zwycięstwo
 kupiskach zamieszkania. Chce - jak pisze -
 "Trybuna Ludu" - „zmusić Wietnamczyków z Pół-
 nocy, by wycofali poparcie udzielane bohater-
 śkiej walce narodowowyzwoleńczej swych braci
 z Południa”. Nawołuje ich do zaprzestania o-
 poru przeciwko amerykańskiej inwazji. „Wiel-
 przelicyli się. Bohaterzy Wietnamczy z Półno-
 ci i z Południa nie myślą padać na kolana przed
 agresorem. Z ich sprawiedliwą walką w obronie
 swej wolności solidaryzuje się cały postępowy

Przez wszystkie kontynenty przetacza się potężna fala potępienia nowego aktu amerykańskiego barbarzyństwa. Narody świata wyrażają swój stanowczy protest przeciwko zbrodniczym poczynaniom kraju mieniącego się, jak na ironię, ostatnią wol-

A ŚWIECIE

ności i demokracji". Również społeczeństwo polskie ostro potępia zbrodnie Amerykanów, a jednocześnie wyraża pełną solidarność z bchaterskim narodem Wietnamu.

Rosnaca fala protestów i potępienia amerykańskiej eskalacji zbrodni znajduje swoje odbicie na łamach niemal wszystkich dzienników świata. Francuski „Populaire” pisze wprost: „Metoda, którą stosuje się w Wietnamie, jest wizerunkiem politycznego absurdu, a moralnego – obrazem ciemnoty”. Zresztą nawet niektóre pisma zachodnio-niemieckie i amerykańskie, a więc najbliższe po-
 bliższe, nie szczepiają wątpliwości. W „New York Times” Johnsa „Frankfurter Rundschau” stwierdza, że „drogami militarnymi Ameryka raczej nie do-
 łączy się, wyjdzie ze ślepego zakuła, w którym znalazła się”.
 „New York Times” dodaje: „wskutek posunięć USA trudniej niż kiedykolwiek będzie konić Hanoi”.
 Front Wietnamu
 Wietnam Południowy. Przep. M. Ch., by
 wyraził się swoich celów”

Nowej haniebnej decyzji Johnsona nie da-
ć niczym usprawiedliwić. Pełna odpowiedzial-
ność za tę zbrodnię spada wyłącznie na
rząd Stanów Zjednoczonych.

ZAMACH „GORYLI”

TYM NIEWYBREDNYM epitetem określił się w Ameryce Łacińskiej przywódców armii, mających ambicję sprawowania władzy cywilnej. Właśnie ostatni zamach stanu w Argentynie był dziełem wojskowych.

[illegible]

Co prawda, Stany Zjednoczone nie uznawo-
ro gożymu reżimu w Argentynie. Ale każdy
żestwo obserwator zdaje sobie sprawę, że
st jest to proste myślenie oczu o-
nili publicznej. Jest to zasłona dymna
wzorzona po to, aby odsunąć gromy
óre bez przerwy, od wielu lat, sypią się
a głowy polityków Waszyngtonu.

MIECZYSLAW CHAJA

Jarmark mitów

BARAŁA BOHATERÓW

Ernest Hemingway, gdy chciał pisać, a nie mógł ruszyć z miejsca, stawał przy oknie i powtarzał sobie po cichu: „Trzeba ci tylko napisać jedno prawe zdanie, boha-
Napisać najprawdziwsze zdanie, jakie znasz”.

Podobnie było z autorką artykułu o bo-
haterach młodzieży, opublikowanego nie-
dawno w naszej gazecie. Nie mogła zacząć,
wiedząc stąd, że przy okazji, zaś po chwili
usiada przy biurku i napisała jedno praw-
dziwe zdanie o najprawdziwszym bohater-
stwie, jakie znam. Napisała mianowicie: „Że
na pewną starą wdowę, która chodzi na
wszystkie przedstawienia naszego teatru
i koncerty naszej orkiestry symfonicz-
nej”.

Nie każdego stać na tak bezprzekładne
bohaterstwo. Stanisław Jerzy Lec dobił
się jedynie na to, że incognito obejrzał tyl-
ko kilka przedstawień naszego teatru na
wielogorczym festiwalu. Potem powiedział
w „Warcach” trzy najprawdziwsze zda-
nia na ten temat. Że — w naszym teatrze
ktoś szutkuje tak słabo, iż nie mogą o wsta-
nych silach zejść ze sceny. Że — wystawa
jak krwawe tragedie, iż przy okazji
krew ładnie widać. I że w ogóle komple-
nie w prowincji: świat deskami zabity. Ocz-
wiście, zabity deskami scenicznymi...

Obok jedynej bohaterkiej wdowy — ma-
ma Bismarkowa — bohaterów nie było
niezwykle. O nich to — przeczytałem
nie dawno w pewnej recenzji dwa najpraw-
dziwsze zdania. Że są gwiazdami pierwszej
wielkości, pływającymi dumnie na firmam-
entach niemieckich kuszyciela. Właściwie
i że są jak sokobry, spływające z góry
poziemi w dolinę serc czytelników. Autor
recenzji miał tu chyba na myśli poetę Tade-
usza Śmiałego, który w „Warcach” opisał
Góry, a następnie spłynął do Rzeszowa.
Nie rozpaczałam jednak z tego powodu.
Prócz niego — mamy w Bismarkowsku wielu
bohaterów — nowoczesnych poetów. Je-
dynym z nich przyniósł mi niedawno wiersz
„homo ridens”, zaczynający się od słów:
tylko moją
czy smutną
nie mają
ridens

— Proszę pana — powiedziałem mu po
przeżyciu tego fragmentu — ja się na to
nie znam. Niech się żegnaj do okulisty.
Ja po oczach nie poznaję, czy ktoś ma ri-
dens, delirium tremens czy na przykład
lues.

Innym razem przysłał mi wiersz pt.
„Wnetrze obrazu”, w którym ze współczu-
ciem przeczytałem następujący fragment:
tylko twardość napiętych rógów
napiętych nienasyconych
zrybnowanie narastanie
sprężone oczekiwanie

Jest wklamieniem!
W tym teście zwróciłam uwagę na la-
tewizję do rozpoznania niż ridens. Jest
sprawa zupełnie oczywista, że jeśli ma się
na głowie parę twardych rógów, przypy-
niętych przez wybranie narastanie i sprę-
żone oczekiwanie, rezultate ustawiczne nie-
nasyconie, w rezultacie przeżywa się chole-
rę wklamieniem! „Wnetrze obrazu” ja się
autorowi wierzę wcale nie dziwię. Gdy-
bym był w takiej sytuacji, też byłbym do
„wklamywania”.

W tym teście innym — na wyróżnienie
zasługuje również bohater naszych kawiarni.
Można go tam spotkać o każdej porze
dnia, nośności wrodzonego ożywienia i urzo-
mienia. Niezależnie od czasu, zawsze
nie dawno, gdy wchodziłem do kawiarni,
zaczęli mnie jeden bohater i zaczął coś
bełkotać. Powiedziałem mu:

— Nie pan, siadajcie panie. Na to bohater

popatrzył na mnie podejrzliwie i wymam-
szował:

— Co to znaczy: siadajcie! Chcesz pan mo-
że powiedzieć, że ja się siłę ledwie trzymam
na nogach i nie mogę stać?

— Nie podobnego — usprawiedliwiłem się.
— Jak pan woli stać, to proszę bardzo,
niech pan stoi.

— Pan chce, żeby pan przed panem stał?
A co pan jest general, żeby pan przed panem
stał na baczności? — ryknął rozszalon. By-
go uderzył, rzekł mi dobrodusznie:

— Siadaj bracie i naumij się.

— Tylko nie bracie! — wrzasnął na to

— Ja ani twój brat, ani swat! Jak ty świnie
pasł, to mnie tam nie było! — Następnie,
podenerwowany moimi nieaktami, boha-
ta, zaczął bardzo głośno i coraz nieprzychylniej
wypowiadać się na temat mego pochodzenia
oraz — zwłaszcza — profesji i detali anatomicz-
nych mojej blizny i dalszej rodziny. Wy-
biegłem przerażony z kawiarni i zdyszany
wpadłem do innej, gdzie dla uspokojenia
wypłem dwa razy wodki za dużo, na-
stępnie przysiadłem się do obcego stolika i
tak zrugalem jakiegoś nieznanego faceta,
że wybiegli z lokalu jak szalony...

Najprawdziwszym zaś jest to, że to wcale
nie byłem ja, lecz mój brat Antoni Sko-
niewski. Dobrze mu tak. Niech się nie wó-
zy po kawiarniach i nie wymyśla niepraw-
dziwych anegdotów, które ja później cytuję w pre-
sionach, gorzej młodzieży szkolnej i prze-
szkółnej, nie mówią już o złobkach...

A właściwie to miałem dziś pisać wyłąc-
nie o bohaterstwie naszych czasów, nie-
o bohaterstwie turystów, którzy ciągle
ciągą chodzą i chodzą. Z coraz to innym
wzruszeniem. Miałem pisać o tych przemi-
nych, o paczkach, o wódeczynie, o ostatnim „Pod-
wódku” przy mikrofonie. Miałem pisać o gra-
mofonie, o Florzacji. „Wie pan, panie kie-
rowniku, one tak chodzą, chodzą, chodzą,
chodzą, chodzą, chodzą, aż wreszcie zacho-
dzą”.

W obawie przed naruszeniem zasad przy-
wóztwo — postanowiłem jednak zrezyg-
nować z czytania i pisać o bohaterstwie
dyktarce na temat tych pól. Miałem pisać
o tym, że przyczyną kalkulek przy-
wóztwo, dozwolonej od 12, niewiele i il-
lustracji. „Westchnienie do przystoj-
nych wczorajskich”.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Zachwyt, oświeca mi i podziw.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

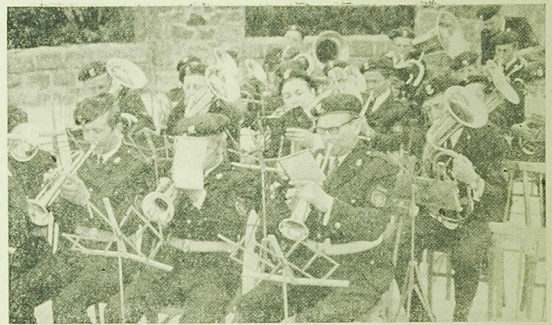
Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.

Włóczęgę spojrzę na twą postać.



WŁOCŁAWSKA PRZEGŁAD ORKIESTRY DĘTYCH

W ubiegłą niedzielę, w Oleku odbył się
wojewódzki przegląd orkiestr dętych,
zorganizowany przez Wydział Kultury Pre-
zydium WRN, Związek Ochotniczych Straż
Pożarnych i WDK. Przegląd poprzedziły
wizytacje i konsultacje muzyków — kon-
sultantów WDK.

W przeglądzie wzięło udział 9 orkiestr:
orkiestry OSP z Zambrowa, Siemiatycz, So-
kółki, Grajewa oraz Radzilowa, Wasoszy i
Szczuczyna w pow. grajewskim, orkiestra
PDK z Augustowa i świetlik gromadziej
z Raczek w pow. suwalskim. Orkiestry
przeżyły przez minasto na estradzie, grając w
mrazu. Na przeglądzie wszystkie orkiestry
wspólnie wykonały hymn polski i Międy-
narodowe, a potem każdy zespół wyko-
nywał własny utwór. Popisy zakończył się
— tak zresztą jak i zaczęły — specjalnym
sygnalem w wykonaniu fanfaryzistów.

Wśród blagmych rzeczy bohaterów, niestety,
nie ma ani jednego dziennikarza. No bo ni-
czy z jakiego powodu miałby być? Za to
za to, że ustawicznie ktoś podgląda, wstę-
pą potem krytykuje, co mu ślina na język
przyniesie, starą ośmiacając i podrywa au-
torytet? Nikt więc nie dzieje się temu, że
pewien Bardzo Ważny Kierownik zaczyna
każdą naradę w swej instytucji sakramen-
talnym pytaniem retorycznym: „Mam na-
tytuł nie mam. Niech się żegnaj do okulisty”.
sowej gazetki? Bo żony wszystko przekre-
ca i obsmarują!”

Z tych to rozumiałyśmy względów dzien-
nikarzy nikt nie sa bohaterami, natomiast
jedynie od czasu do czasu spotyka ich za-
szczyt przeprowadzania z prawdziwymi bo-
haterami wywiadów prasowych. Amerykan-
ski pisarz A. E. Hatcher w swej książce
pt. „Papa Hemingway” opisuje przebieg je-
dnego takiego ciekawego wywiadu prasowe-
go z Ernestem Hemingwayem. Oto frag-
ment relacji o tym wywiadzie:

— Z początku Ernest odpowiadał spoko-
i i rzeczowo, ale kiedy dziennikarz zadał
pytanie: — Wie kobiet pan kochał w swoim
życiu? — nie był w stanie dłużej wytrzy-
mać.

— Czarnych czy białych? — spytał.

— No, ile z każdej rasy?

— Siędnąciami czarnych i zewnętrznymi
białych?

Dziennikarz wszystko to skrzętnie zapisy-
wał w swoim notesie.

— Które panu się najbardziej podoba? —

— Białe oczywiście w zimie, czarne w
lecie”.

Oto jakie są skutki zadawania się z dzien-
nikarzami i szczerze odpowiadania na ich
perfidne pytania, zadawane pod pretekstem
wywiadu prasowego. Wcale się więc nie
dziwuję, że miejscowi bohaterowie unikają
ich jak zaręby.

Z. ZBOROWSKI

Orkiestry, biorące udział w przeglądzie,
otrzymały nagrody pieniężne na zakup in-
strumentów muzycznych. Nagrody Wy-
działu Kultury Prezydium WRN otrzymał
najlepiej brawo otrzymała orkiestra OSP
z Siemiatycz.

W czasie przeglądu prezentowane były
najlepsze orkiestry dęte naszego wojewód-
stwa, a jubilat tej orkiestry udzielił wy-
wiadów na estradzie i otrzymał w kwiaty.
Orkiestra OSP w Zambrowie, licząca 36
osób, działa od 1905 roku. Prowadzi ją 71-
letni Bolesław Pruszyński, który już 58 lat
gra w orkiestrze dętej. Jubilatem tej or-
kiestry jest również 74-letni Franciszek To-
maszewski, członek zespołu od 40 lat.

Inna orkiestra OSP — ze Szczuczyna, ist-
niejąca od 1882 roku. Jej jubilat jest 61-
letni Wacław Ruchala, grający już 40 lat.
W zespole z Siemiatycz po 30 lat działają
dwaj bracia: 82-letni Wincenty Szyszko i
76-letni Paweł Szyszko. Orkiestra z Graje-
wa działa od 1922 roku, a jej członkiem
— 77-letni Władysław Kuliniński, grający 61
lat.

Orkiestra przeglądu została oceniona jako u-
dany. Wydział Kultury Prezydium WRN i
współorganizatorzy przeglądu chcą pro-
wadzić systematyczną pracę z amatorskimi or-
kiestrami dętymi, a w przyszłym roku zor-
kują konkurs wojewódzki konkurs tych or-
kiestr. (A)

NA ZDJĘCIACH migawki z przeglądu
orkiestry dętych.

Fot. Z. Rynkiewicz

SREBRNY WIEK ORZUTOWCÓW

Orzutowcy obchodzą srebrny jubileusz.
Przez 25 lat, w maju 1941 r., wystar-
tował w Anglii pierwszy samolot z silnikiem
orzutowym, zbudowany przez Franka
Whittle według planu, zatwierdzonego
jeszcze w 1910 r. o zasadzie działania i u-
kładzie podobnym do silników stosowanych
obecnie. Od tego czasu rozpoczął się żywo-
ły rozwój konstrukcji silników turbo-
jetowych, które przetrwały silnik tłoko-
wy zepchnięty dziś na margines lotnictwa.

ZACZEŁO SIĘ OD PIECA

Whittle znalazł pierwsze miejsce na liście
wynalazców w tej dziedzinie, ale nie był
bynajmniej osamotniony. W sierpniu 1939
r., na cztery dni przed wybuchem wojny,
próbował był w czasie lotu niemiecki
silnik orzutowy w Orlu. Z silnikiem
Höppelera na samolocie, którego nie do-
prowadził do pełnego sukcesu...

Znając jeszcze wcześniej, bo w 1791 r.
John Barber uzyskał pierwszy w historii
patent na silnik orzutowy, zawierający
w zasadzie wszystkie elementy współ-
czesnego silnika z odmiennym tylko ro-
związaniem sprężarki: miała one były typu
tłokowego. Historia orzutowców zaczęła się
jednak od kuchennego pieca w 1500 r.
Leonardo da Vinci naszkicował urządzenie

wykorzystujące do obrotów turbiny ciąg
płynny w kominie. Zadanie urządzenia było
całkiem prozaiczne — odwracanie pieczenia
na różne, by równomiernie nabierała smaku
i koloru. Można jeszcze wspomnieć o
turbiniowych doświadczeniach Herona z A-
leksandrii w 130 roku p.n.e.

ZASADY I ZALETY

Jeżeli tak wzięcnie, to dlaczego tak póź-
no? Realizacja idei silnika orzutowego o
zasadzie obrotowej napotykała na nie prze-
widywane przez setki lat trudności mate-
rialowe, choć prosta postać pomyślała prze-
bieg przyzwyczajęła do wyznaczenia.

Turbina spalnicza — podobnie jak wcze-
śniej zbudowany silnik tłokowy — wykorzy-
stuje energię cieplną paliwa (gazowego lub
płynnego, zamienionego uprzednio w gaz),
które spalając się zwiększa objętość i może
wysunąć — użyteczną — energię. W punkcie
wzrostem jest, aby mieszanina paliwa i po-
wietrza została przetransportowana do od-
powiedniego ciśnienia.

RURA OGNIEM ZIEJĄCA

w najprostszym wykonaniu silnik turbo-
spalniczy jest kawiolką, w której
obraca się na „włosej osi” dwa wirniki.
Pierwszy z nich — wirnik i spręża powietrze.

Za nim znajduje się komora spalania z
wtryskiwaczami paliwa. Wytwarzane gazy
spalinowe napędzają drugi wirnik, właści-
wie zbudowany z dwóch części, które
i to już — w zasadniczym układzie — ko-
niec. Bez tłoków, cylindrów, korbowodów,
wałów korbowych, zaworów i związanych z
tym rozrządnym dęgam. Małe, lekkie, proste
w obsłudze. Nieważliwe na niskie tempe-
ratury (były nie wpały do wnętrza...
ptaki).

ALE...

Ma jednocześnie sprawność turbiny jest
mniejsza niż silnika tłokowego, szczególnie
przy nieekonomicznym obciążeniu. Pochłania
ona większe ilości paliwa, sprawia kłopoty
koniecznością stosowania przekładni, gdyż
ma zbyt duże obroty, jest bardzo hałaśliwa.
A przede wszystkim wymaga materiałów
konstrukcyjnych o najwyższych wytrzyma-
łościach, występują w niej bowiem ogromne
obciążenia przy wysokich temperaturach.

Wszystkie te mankamenty nie przeważały
szali zalet. Szybkość komunikacji lotniczej
też chyba jedyną pozycją po stronie po-
zytywnej. Chodził i to można mieć wato-
wied, jak dla Hindusa, który zaskoczył
we pytanie Amerykaninów, którzy chwalili
się, że jakoś teraz przebył dół samochodem
o cztery minuty szybciej niż wczoraj: „I co
Pan zrobił z tymi czterema minutami?”

JANUSZ BIEŃ
(WIT-AR)

NOWE KSIĄZKI

Medytacje o życiu godziwym — Tadeusz
Kotarbiński, Wyd. Wiedza Powszechna, na-
kład 20 tys. egz. s. 178, cena 12 zł.

Książka wybitnego naukowca polskiego,
autora wielu rozpraw filozoficznych. W
tej pracy prof. Kotarbiński zajmuje się
tak aktualnym problemem, jak życie go-
dowe. Radzimy przeczytać ją jako bardzo
ciekawą i pożyteczną lekturę.

„Zapiska na zakreślenie” — Krystyna Ślesicka,
Wyd. Lud. Spółdzielnia Wydawnicza, nakład 20
tys. egz. s. 197, cena 16 zł.

Wieloletnia publicystka, powieściopisarka
wszystkim problemom młodzieżowym. Autorka
tętniła publicystyką popularną „Piłpinki”
tygodnika młodzieżowego.

Praca wiolewa — Tadeusz Pruszyński,
Wyd. Wiedza Powszechna, nakład 7
tys. egz. s. 389, cena 23 zł.

Człowiek i praca — odwieczny temat.
Autor w swojej ciekawej pracy daje hi-
storyczny przegląd stosunku ludzi do pra-
cy i jak to zagadnienie ukształtowało się
przez wieki.

Wieloletnia publicystka, powieściopisarka
wszystkim problemom młodzieżowym. Autorka
tętniła publicystyką popularną „Piłpinki”
tygodnika młodzieżowego.

Praca wiolewa — Tadeusz Pruszyński,
Wyd. Wiedza Powszechna, nakład 7
tys. egz. s. 389, cena 23 zł.

Człowiek i praca — odwieczny temat.
Autor w swojej ciekawej pracy daje hi-
storyczny przegląd stosunku ludzi do pra-
cy i jak to zagadnienie ukształtowało się
przez wieki.

Wieloletnia publicystka, powieściopisarka
wszystkim problemom młodzieżowym. Autorka
tętniła publicystyką popularną „Piłpinki”
tygodnika młodzieżowego.

Praca wiolewa — Tadeusz Pruszyński,
Wyd. Wiedza Powszechna, nakład 7
tys. egz. s. 389, cena 23 zł.

Człowiek i praca — odwieczny temat.
Autor w swojej ciekawej pracy daje hi-
storyczny przegląd stosunku ludzi do pra-
cy i jak to zagadnienie ukształtowało się
przez wieki.

Wieloletnia publicystka, powieściopisarka
wszystkim problemom młodzieżowym. Autorka
tętniła publicystyką popularną „Piłpinki”
tygodnika młodzieżowego.

Praca wiolewa — Tadeusz Pruszyński,
Wyd. Wiedza Powszechna, nakład 7
tys. egz. s. 389, cena 23 zł.

Człowiek i praca — odwieczny temat.
Autor w swojej ciekawej pracy daje hi-
storyczny przegląd stosunku ludzi do pra-
cy i jak to zagadnienie ukształtowało się
przez wieki.

Wieloletnia publicystka, powieściopisarka
wszystkim problemom młodzieżowym. Autorka
tętniła publicystyką popularną „Piłpinki”
tygodnika młodzieżowego.

Praca wiolewa — Tadeusz Pruszyński,
Wyd. Wiedza Powszechna, nakład 7
tys. egz. s. 389, cena 23 zł.

Człowiek i praca — odwieczny temat.
Autor w swojej ciekawej pracy daje hi-
storyczny przegląd stosunku ludzi do pra-
cy i jak to zagadnienie ukształtowało się
przez wieki.

Wieloletnia publicystka, powieściopisarka
wszystkim problemom młodzieżowym. Autorka
tętniła publicystyką popularną „Piłpinki”
tygodnika młodzieżowego.

Praca wiolewa — Tadeusz Pruszyński,
Wyd. Wiedza Powszechna, nakład 7
tys. egz. s. 389, cena 23 zł.

Człowiek i praca — odwieczny temat.
Autor w swojej ciekawej pracy daje hi-
storyczny przegląd stosunku ludzi do pra-
cy i jak to zagadnienie ukształtowało się
przez wieki.

Wieloletnia publicystka, powieściopisarka
wszystkim problemom młodzieżowym. Autorka
tętniła publicystyką popularną „Piłpinki”
tygodnika młodzieżowego.



SZKOŁA WŚRÓD BAGIEN

Przyjechali tu pewnego kwietniowego ranka. 50 chłopców z całego województwa. Z walizkami w rekach, trochę speszzeni, przyglądali się wyrosłemu nieoczekiwanie pośród bagien i łak wiskich kombinatów. Oglądali rozrzucone pomiędzy glinianymi chałupami baraki i okazałe bloki mieszkalne.

Budowa przywitała ich nie najlepiej — buty tonęły w błocie, padał deszcz. Ale w świetlicy czekali już sympatyczny komendant i kierownik budowy. Tu mieli zostać przez całe 9 miesięcy.

Mówi dyrektor Trzebuchowski:

— Ta budowa ma swój specyficzny klimat. Z jednej strony ogromne zadania, skrócone terminy oddania obiektów; z drugiej — brak pieniędzy. Budujemy w trudnych warunkach, brakuje ludzi, a w pewnych okresach uniemożliwiająca planowanie produkcji. Większość załogi — to robotnicy z okolicznych wsi, nie posiadający kwalifikacji budowlanych, którzy nie są nadasyłani na roboty powołani, nie pracują dla swoich gospodarstw. Jeśli w okresie „szczytu” ilość załogi sięga 250 osób, to latem lub podczas październikowych wykopków zostaje kilkunastu ludzi. Hufiec pracy był przyswojowa deską, którą wyciągał się z przodu, a w tył wleczono załogi a w przyszłości stworzyć szkołę rzemiosł budowlanych...

— „Beton narażony jest na wszelkiego rodzaju wpływy atmosferyczne. W celu zabezpieczenia... Proszę to dokładnie zapisać...”

Z ciasnej salki wysypuje się wprost w oślepiające słońce kilkudziesięciu chłopców 16-, 17-latk, jeszcze im figle w głowie i bi-telowskie fryzury. Po 8 tygodniach pobytu w brygadzie budowlane rzemiosło — to ciągle jeszcze dla nich „czarna magia”, ale już wiedza czego chcą.

Marek Ł. ze wsi Grądy w pow. monieckim. Jego ojciec ma niewielkie gospodarstwo rolne. W domu sześcioro rodzeństwa. Marek próbował sił w szkole zawodowej w Białymstoku, ale mu się nie powiodło, a może mu się po prostu nie chciało... Dopieki mu już ojcowskie złotówki wydzielane na zabawę. Chce być murarzem, mieć zakład i pracować. Dał się poznać jako solidny i bystry chłopak.

Tadek D. z Zambrowa pochodzi także z rodziny chłopskiej. Próbował terminować w piekarni, ale kto by to długo wytrzymał — przychodzić do pracy na 10 wieczór, a wychodzić drugiego dnia po południu. Majster nawet nie podpisał umowy. I cały czas trzeba było tylko czyścić blachy. Chce się nauczyć fachu, może betoniarza — zbroja-

za? Ten zawód jest dobrze płatny. Potem może pójdziesz do technikum.

Stanisław Ł. z Suraza. Przywiodły go tu trochę tradycje rodzinne — ojciec jest malarzem. Próbował wprawdzie w technikum rolniczym a potem u cukiernika, ale jak twierdzi — to nie dla niego. Będzie malarzem.

Janek B. z Białegostoku ma za sobą półtora roku szkoły zasadniczej. Ojciec jest robotnikiem. W domu troje rodzeństwa. Z koła ZMS przy PKS-ie, do którego należał w Białymstoku, wyniósł umiejętności organizatorskie. Ma masę ciekawych pomysłów. W ZMS-ie dowiedział się o możliwości dostania się do hufca.

Mówi dyrektor:

— Mówiąc szczerze bałem się trochę, że młodzież nie wytrzymała, będą kłopoty. Rzeczywiście były. Znalazło się kilku takich, którzy przejechali się tu „rozejrzeć” „porozablać”. Musieliśmy ich usunąć z tutejszego terenu. Kilku wyjechało, z tych co zostali pozostała część już tworzyć dobry kolektyw...

Instruktorzy zostali nalepszymi ludźmi z przedsiębiorstwa: Marian Mirkowski, Wład Kobszko, Marian Stajbar, Alojzy Icieński, Marian Piórkowski. Doświadczeni, wypróbowani majstrowie. Potrafili wyersadować chłopakom, że naukę trzeba zaczynać od zera. Z początku obrażali się, a łopaty i kopanie rowów, a fotografować nie chcieli tylko przy zagranych naciągach w suszarni. Musieli napierają sławie, że nie chcą być jak inni, którzy drutem posypano, dopiero puszczono ich do murarki, betonowania i zbrojeń. Dyrektor obiecał, że po ukończeniu suszarni zacząć budować samodzielnie budynki gospodarcze.

I nie chodzi już nawet o to, że wielu z nich znalazło tu warunki o wiele lepsze niż w domu — schludne sypialnie w barakach z głośnikami i bieżącą wodą, gotyca prysznic o każdej porze dnia, stołówce gdzie co prawda przejadają się już trochę słonka i żeberka, świetlice z telewizorem, aparatem, gazety, piłki, ping-pong, gry. Taki się tu potrzebni, sam dyrektor, rozmawia z nimi jak z kimś bardzo odpowiedzialnym, myśli się o nich.

Komendant Ignacy Zambrzycki, z zawodu nauczyciel, ma tego myślenia aż za dużo. Wiadomo, różnie jeszcze bywa z dyscypliną. Zaopatrzenie szwankuje, skrzynki pocztowej nie ma, trzeba pamiętać o imprezach i sporcie. Zbliża się lato — rzeka blisko, trzeba omyśleć o kajakach i kąpieliskach.

Chłopcy mają coraz więcej pomysłów — może by poprosić LOK o kurs motorowy, awiażąc współpracę z kołem ZMW w polskim PGR „podobno mają motorówki...”. Złutka, która wystawiła młodzież ze Srebrzyna, bardzo się im podobała. Może sami próbujemy coś takiego zorganizować? Kiedy nastąpi ten obiecany wyjazd do Warszawy, do teatru? Powinno być więcej zabaw... gdyby były instrumenty, moglibyśmy mieć własny zespół...

— Przetrwaliśmy gorszą biedę. Wszystko gdzieś we właściwym czasie, jeśli trochę ostaracie się sami.

Wybrali więc własny samorząd, założyli
pół ZMW. Ich pierwszy wspólny pomysł i
praca społeczna — to boisko do siatkówki
pół szkoły.

Dopiero razem, we wspólnej grupie, naderze specjalnego znaczenia słowo „współ-”, „społeczny”. Bliższe staje się pojęcie „oświaty społecznej”. Tak się zaczyna myśleć o wielkiej, wspólnej budowie.

Kiedy się jest młodym, 16-letnim człowiekiem i stoi się u progu życia, takie rzeczy się liczą. Mimo nadrabiania miną, czam nonszalancie czy pozorów cwaniactwa, k właśnie zaczyna się rozumieć te sprawy.

Tak samo, jak liczy się to, że w styczniu, edy już skończy się hufiec każdy z nich gdzie mógł wpisać: zawód — „betoniarz-gójarz” murarz” typkars”

H. WILK



THA BRAMA KRÔL BIL WYACHAL¹⁸⁸⁸

Ludność Pomorza oraz szlachta pruska w roku 1457 zwróciła się do Kazimierza Jagiellończyka prosząc go o opiekę przed Krzyżakami. Miasta pruskie i Gdańsk złożyły się na okup 43400 florenów, którego za wydanie zamku żądał Niemiec. Płatności przez Krzyżaków Gódcowi wojsk zapoczątkowały. Kobiety malborskie oddawały swe koszywności, były tylko pozbyte się najemników krzyżackich, a czerwca Wielki Mistrz uciekł boczna furtką „jak złodziej, a nie gospodarz” i łódka popłynął do Elbląga, a bramy miasta otwarty był przed 600 polskimi rycerzami.

Nazajutrz Kazimierz Jagiellończyk odbył uroczysty wjazd do miasta Brama Wspomnień, którą wnet kazał zamurować, aby po nim nikt więcej jej nie używał, a rajcowie zanotowali: „Tha brama król bil wyachal, ze bi dosthal Malborku”. Od tego czasu przez trzy wieki Malbork był we władaniu Polski.

PRUSKI WANDALIZM

Pierwszy rozbiór oddał Malbork w ręce pruskie. Rozpoczęły się lata niszczenia, ruiny i dewastacji jednego z najwspanialszych zabytków architektury średniowiecznej. Fryderyk II zabrał zamek w Malborku na magazyn i koszarę. W pałacu króla zaczęto urządzać przestronne i ozdobne pokoje. W 1807, po poddaniu, w dalsznie i oszadono tam kwaterę dla armii. W roku 1861 Wysoki Zamek zamieniono na szpital. Dopiero Goethe wezwał do zachowania zabytku średniowiecznego i w roku 1817 zabrano się do jego rekonstrukcji. W latach 1817-1820, zniszczającą dawną architekturę i nadającą całocić piękno krzyżackiej budowl.

PO WOJNIE

Spalony, zbombardowany i zniszczony w czasie ostatniej wojny Malbork – zabytkowe miasto, ratusz, kościoły, mury obronne i zamek – został otoczony opieką przez państwo i poddany rekonstrukcji. Stanowi dziś, jednego ze rodzajów obiektu turystyczny, jeden z najokazalszych zabytków średniowiecznej Europy. Wspominał opis zamku niemieckiego można znaleźć w „Kryzykach” Sienkiewicza i w „Konradzie Wallenrodzie” Mickiewicza.

Sympozja poświęcone chorobie nadciśnieniowej miało się ku końcowi. Przewodnicząc, prof. Grudziński podsumowując obrady powiedział m. in.: „Referowane prace dostarczyły nam wiele nowych danych o przyczynach, powstawaniu i rozpoznawaniu choroby nadciśnieniowej. Nie ulega chyba wątpliwości, że istnieją czynniki, które przyczyniają się do powstania tej choroby oraz zaburzenia czynności nerek. Zarówno jednak przedstawione referaty, jak i dyskusja wykazały, że dotychczasowe wyniki leczenia nadciśnienia są absolutnie niezadowalające. Co z tego, że potrafimy obniżyć podwyższone ciśnienie krwi? Czyż to nie jest tylko zwalczanie objawu?”

Doc. Stepa, farmakolog wraca! z Sympozjum w głębokiej zadumie. Od szregu lat nie widział na jakimś nadciśnieniowym. Zbadał wiele różnych związków chemicznych, zsyntetyzowanych przez prof. Kartowskiego, kierownika Zakładu Chemicznej Organizacji, Wielu z nich skutecznie obniżło ciśnienie krwi — niektóre zostały już sprawdzone w klinice, a spośród nich jeden został zatwierdzony do produkcji. W tych sukcesach doc. Stepa nie był zawodowcem ogólnym, co wapiłowości, czy w świetle wyników obrad jego badania były na właściwej drodze. Po kilku tygodniach skrupulatnego studiowania najnowszej piśmiennictwa fachowego, wybrał się na dłuższą rozmowę do prof. Kartowskiego:

JAK RODZI SIĘ NOWY LEK

anie Profesorze, wydaje mi się, że powinniśmy zmienić w pewnym stopniu kierunek naszych badań. Należy poszukiwać płazków, które obniżając ciśnienie krwi, zwiększają równocześnie przepływ krwi przez nerki"

"Ukrwienie nerek zwiększają, jak wynika z prac autorów szwajcarskich, związki z grupą hydrazynową" — odrzekł prof. Karbski.

"No tak, ale związki te są na ogół bardzo toksyczne i leki przeciwnadciśnieniowe z tej

„Panie Kolego — powiedział prof. Karbski — toksyczność tych związków zależy od podobieństwa do obecności wolnej grupy aldehydowej. Możemy spróbować zsyntetyzować pochodne, w których grupa ta będzie związana z inną grupą mniej toksyczną, np. kwasową”.

„A wie pan, Panie Profesorze, że to doskonała myśl!”

Kronika plastyczna

2 apozycjonowana w zeszytym roku inwa-
zja plastikowa na Biawiejsko rozsze-
rza się. W zeszytym roku był tylko plener
malarski. Tym roku organizuje się także pla-
cizny. Przejżdza do nas z całej Polski pla-
cizny specjalizujący się w rezbie w dre-
wno. Także ciekawostkę, świadczącą jednak
o tym, jaką marką cieszą się w kraju i na
zewnątrz organizowane w naszym wojewód-
stwie, warto przytoczyć fakt, iż spośród 10
organizatorów polskich, którzy zgłosili się na 4
plenery organizowane w tym roku, na 3
plener plener przyjeżdża aż 35 osób. W ple-
nerze malarskim weźmie udział 30 osób.

Wynikiem organizowanego w tym roku raz pierwszy pleneru rzeźbiarskiego jest ustanowienie Sekcji Rzeźby ZG Polskiego Związku Artystów Plastyków. Zdecydowano mianowicie, że od lat co roku odbywać będzie w Białymstoku ogólnopolska wystawa rzeźby w drzewie. Wielkie to wyróżnienie dla naszego wojewódzkiego miasta, które dzięki temu na przeciąg paru tygodni w roku znajdzie się w centrum uwagi odpowiedni twórczych całego kraju. Kłopot tylko z tym, gdzie my tę wystawę urządzi-

Salon wystawowy ZPAF jest na to za mały, ledwie w nim można pomieścić indywidualną ekspozycję obrazów jednego malarza, a i to bardzo skromną. Ilustrując rok obrotu malarstwa, Urządzenie wystawowe koliduje z planami Muzeum Olskiego, będąc więc kłopoty z ulokowaniem także w Ratuszu. Najwyższy czas pomyśleć na serio o solidnym pawilonie wystawowym, w którym nareszcie znalazłoby się miejsce i dla miejscowych artystów, i dla plastyków województwa, z którymi przemyślnie systematyczne kontakty kulturalne, i wreszcie dla tych, którzy biorą udział w ogólnopolskich imprezach: plenairach malar skim i rzeźbiarskim.

[illegible][illegible]ERKA[®][illegible]

